POSTĘP ROLNICZY.

Przedpłata kwartalna wynosi w Prusach na pocztach 8 ℳ; w Królestwie Polskiém, Rosyi rocznie 8 rs. w Austryi 8 złr. We Warszawie główny skład w księgarni pp. Gebethner'a i Wolff.

Rękopism nie zwracamy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Górnego Szląska.

Wychodzi co sobotę w Bytomiu, (Beuthen O.-S.)

pod redakcyą

Stanisława Przyniczyńskiego.

Za ogłoszenia płaci się od wiersza petitowego, lub od zajętego takiegoż miejsca 20 fen.

Listy adresować należy: Redakcya lub Ekspedycya „POSTĘPU ROLNICZEGO" w Bytomiu (Beuthen O/S.)

Nr. 11. **Bytom (Beuthen O.-S.) dnia 25 marca 1882.** **Rok VI.**

Czas odnowić przedpłatę na „Postęp Rolniczy". Cena kwartalna wynosi 3 marki.

Prawidła spieniężania płodów rolniczych.

Wieloletnia praktyka, wskazuje za najkorzystniejsze następujące prawidła spieniężania płodów rolniczych.

1. Wszelkie na sprzedaż przeznaczone produkta rolnicze, nie powinny zbyt długo na składach zostawać; ale raczéj sprzedać je należy, skoro korzystna poda się sposobność. Najprzód, ponieważ przez to unika się ryzyko, z wielu względów nieodłączne od długiego leżenia rzeczonych produktów; powtóre, ponieważ jest zawsze połączone z niejakiemi kosztami; potrzecie, ponieważ zebranemu za nie kapitałowi, korzystny nadać można obieg. Te korzyści w przecięciu z wielu lat, przewyższają osięgnąć się mogący zysk, z przypadkowego podniesienia się ceny tychże płodów.

Czynią tu atoli wyjątek te płody, które przez leżenie ulepszają się, i częściéj ochybiają niźli obradzają; jako to: nasienie lniane, len, konopie itp. Natomiast, szczególniej pośpieszać się wypada z sprzedażą tych płodów, które przez długie leżenie tracą na wartości, np. chmiel, nasienie koniczyny, jęczmień, groch itp.

2. Jeżeli tylko podobna, przedawać wypada w domu; obliczywszy bowiem koszta wywozu na targ, a mianowicie nieco oddalony, zniszczenie porządków i koni, z nndę. itp. nieco wyższa kwota na targu otrzymaną, w rzadkich przypadkach wynadgrodzić to potrafi.

3. Nie przedawać jak gotówkę, lub pewną rękojmią; już to aby pieniędzom dać jaki korzystny obrót; już dla uniknienia straty; szczególniéj mając do czynienia z handlującymi zbożem; handel bowiem ten ulega nader wielkiéj niepewności, ponieważ częstokroć ceny zboża nietyle zależą od obfitości lub braku onegóż, ale raczéj stanowi je opinia chwilowa; a zatém najrzetelniejszy nawet kupiec, straciwszy przy najpewniejszej rachubie na tym handlu majątek, naraża nas na straty.

4. Najpewniéj jest wejść w stosunki handlowe ze znajomemi osobami i corocznie im tylko produkta sprzedawać: usuwa to wiele niedogodności, i mniéj naraża na straty, jeżeli tylko dobry wybór się zrobi.

5. W sprzedaży produktów, jednym z najważniejszych punktów jest, dokładne oznaczenie ceny. Żądanie zbyt wysokich, odstręcza kupujących i okazuje nieznajomość rzeczy, odstąpienie zaś znaczne, uprzedza niekorzystnie kupującego przeciw przedającemu; bo niejako dowodzi: iż albo chciał korzystać z jego niewiadomości, lub téż sam się nie zna na towarze i cenach.

6. Ceny produktów rolniczych zależą poniekąd jedynie, (wyjąwszy przypadkowe okoliczności, jak wyżéj) od urodzaju w kraju i zagranicą, jeżeli mają tamże odbyt. Chcąc więc nie narażać się na straty, znać należy stan żniwa krajowego i zagranicznego. Znajomość ta, wskazuje nam najpewniéj: czyli się z sprzedażą płodów wstrzymać, lub pośpieszać należy.

7. Każdy, jakibądź produkt, im jest lepszéj jakości, tém więcéj ma kupujących i w wyższéj jest cenie. Odnosi się to szczególniéj do produktów rolniczych; albowiem różnica w ich jakości, większa bywa aniżeli innych produktów; a przecież, mianowicie za granicą, tylko najlepsze gatunki zboża mają pokup, podlejsze, albo wcale nie znajdują kupców, lub téż tylko za bezcen są nabywane.

8. W sprzedawaniu płodów, największą rzetelność zachować należy; kupujący, skoro raz zawiedziony zostanie, nietylko sam unika przedającego, lecz i drugich mu odmawia. Dla tego, najskrupulatniejsze dotrzymanie umowy, za główne tu prawidło przyjąć należy; przez to rodzi się kredyt, osięgają się korzystniejsze warunki, a nadewszystko, przywiązują się kupcy rzetelni i pewni.

9. Zwykle przy zawiéraniu kontraktu nad odstawę nieco oddaloną, kupujący daje zadatek. Powinien on być tak wysoki, aby przy nastąpić mogącym zniżeniu cen, przedający na stratę nie został narażony, w razie niedotrzymania umowy ze strony kupującego; a mianowicie, mając do czynienia z kupcem nie znajomym, lub którego stan majątku albo rzetelność nie jest ustalona.

10. Podczas umowy należy najwyraźniéj oznaczyć sposób mierzenia; ztąd bowiem najczęściéj powstają między stronami nieporozumienia. Nie zaś niestósowniejszego, jak tak zwane zostawianie grzebienia; czyli nie gładkie strychowanie miary; a zaczém kupujący zwykle mocno obstają; gdyż z jednéj strony jest to czysta dla nich korzyść, a z drugiéj, przy złéj wierze oficyalistów gospodarskich, może się stać nader wielką stratą: zawsze więc to dla tego daje powód do znacznéj dla przedającego straty; mianowicie jeżeli sam nie jest przy mierze, chociaż dziś waży się wszystko. —

11. Nakoniec przy zawiéraniu umowy, wszelkie warunki być winny tak wyraźnie i jasno oznaczone, aby w najmniejszym punkcie wątpliwość nie zachodziła; najprzód zapobiega się przez to procesom, a powtóre w razie ich wytoczenia, unika się zawikłania.

Uprawa melonów w otwartém miejscu.

Od lat 20 — mówi pewien gospodarz — uprawiam melony w otwartém miejscu, i rzadko mi ochybiły. Obieram to tego ziemię ciepłą, na słońce wystawioną, o ile podobno od północy i strony północno-wschodniéj osłonioną.

Jeżeli położenie jest jak dopiero powiedziałem, lecz ziemia zbyt lekka, wtedy kopie się rowek około 15—18 cali głęboki, 12—15 cali szeroki, na spód kładzie się nieco krótkiego gnoju, a na ten tyle tłustéj ziemi, ile potrzeba do zrównania rowka.

Na początku kwietnia, pestki melonowe, w mokrą szmatkę wełnianą zawiązane, — kładą się w miejsce ocieplone, celem rozkiełkowania, i dopóki to nie nastąpi, często się wodą zwilżają. — Skoro poczną kiełki puszczać, sadzą się w małe doniczki 3—4 cali wysokie, i te, nakryte mchem, stawiają się na piec, lub inne miejsce ciągle ogrzewane, gdzie zostają dopóki zupełnie nie powschodzą. Poczém mech się zdejmuje, i doniczki stawiają na okno od strony południowéj położone. Po kilku dniach, jeżeli czas jest piękny i ciepły, można je stawić za okno, i dla bezpieczeństwa przykryć szkłem; na wieczór zaś zawsze się stawiają do izby ocieplonéj.

Około połowy maja, sadzą się roślinki melonowe w ziemię dla nich przeznaczoną, w odległości 2—3 stóp jedne od drugich. Przy sadzeniu na to szczególniéj uważać należy, by jak najwięcéj ziemi pozostało przy korzonkach, dla tego przy wyjmowaniu rosady z doniczek, należy ziemię należycie zwilżyć, by tém mocniéj do korzeni przylegała. — Jeżeli sucho, flance ostróżnie się podlewają. — Celem zabezpieczenia ich przeciw przymrozkom, potrzeba przykrywać je na noc przez parę tygodni. Najstósowniejszą do tego jest skrzyneczka z desek cienkich sporządzona, szkłem przykrywana. Tu zostają dopóki się nie rozkrzewią, że im miejsca zbywać poczyna, odtąd zupełnie na otwartém powietrzu zostają.

Jeżeli jest sucho, należy je podlewać, tak przecież, aby ani liście niełodyżki wodą zlane nie były. Melony więcéj mogą znieść ciepła i suszy niźli zimna i mokrości; dla tego nigdy podlewać ich nie należy podczas chłodnéj pory czasu; ni téż wieczorem, lecz rano.

Skoro ich łodyżki, czyli rozłogi, dojdą 8—12 cali długości, potrzeba przyrwać ich końce, aby puściły nowe po bokach rozłogi, gdyż tylko na tych kwiat się zawięzuje. Tu i owdzie wyrasta czasami owoc przy samym pieńku rośliny i zwykle najwcześniéj dojrzewa.

Przy każdéj roślinie tylko trzy melony zostawić należy; gdyż więcej wyżywić ich nie może; a nawet, jeżeli mają być wielkie, na dwóch przestać potrzeba; reszta się obrywa; przyrzynają się także co pewny czasu okres zbyteczne rozłogi, by nie odbierały pokarmu owocowi; te przecież, przy których owoc się znajduje, wcale się nie skracają.

W roku bieżącym zebrałem 120 melonów tym sposobem uprawianych, po większéj części wielkich i nader smacznych. Piérwsze już 9 sierpnia zupełnie dojrzały. Ostatnie ku końcowi września; zatém przez 7 tygodni, miałem ciągle świeże melony.

Czas dojrzenia objawia się najprzód przez zmianę koloru, o daléj przez woń mocną. Skoro przy saméj szypule pokaże się obrączka na $1^{1}/_{2}$ cala w średnicy, wtedy melon już jest bliski dojrzenia.

Niektóre melony, a mianowicie z mięsem zielonawem, częstokroć wkrótce przed dojrzeniem pękają; podobnie jak śliwki. Temu się zapobiega, kładąc na nie tafle szklanne podczas deszczu.

Główniejsze przyczyny zanieczyszczania roli chwastami. Wyniszczanie rzadkwi dzikiéj (łopuchy) i perzu.

Główne przyczyny zanieczyszczania roli chwastami, są:

1. Płonność roli. Rośliny uprawiane, z obcych pochodzą klimatów, wegetacyi bardziéj niźli nasz sprzyjających; są one przeto słabsze od krajowych, czyli dziko rosnących. Jeżeli więc nieznajdują w ziemi dosyć żyzności do bujnego wzrostu, naturalnie, iż wolniéj wegetują od ostatnich, które w końcu je przytłumiają i tém bardziéj się rozmnażają. W przeciwnym zaś razie, to jest, gdy mają rolę dobrze uprawioną i użyznioną, tłumią one swą bujnością chwasty, i niedozwalają, im szerzenia się. A zatém, żyzności roli, jest jednym z najdzielniejszych środków wygubienia chwastów. — Wprawdzie sprzyja ona także i roślinom dziko rosnącym; lecz muszą one uledz ilości uprawianych; które, jednocześnie bujnie się wznosząc, zagłuszają szczególniéj te chwasty, które późniéj od nich wschodzą i wolniéj rosną.

2. Zła uprawa roli. Rośliny uprawiane wymagają dokładnie doprawionéj ziemi; przeciwnie, wielu dziko rosnącym, jest ona więcéj szkodliwą niźli pożyteczną. Dla tego, im gorszą uprawa ziemi, tém bardziéj się zagnieżdżają i rozmnażają chwasty, a słabiéj wegetują uprawiane rośliny.

3. Zanieczyszczenie gnoju stajennego nasionami chwastów. Nasiona te po największéj części znajdują się w plewach, pośladach, zgoninach, które zwykle przeznaczone są na paszę dla zwierząt domowych. Wiele z tych nasion tak jest twardych, iż ich zwierzęta strawić nie mogą; a z tym na pole. Dwojakim sposobem uniknąć tego można:

a. Oddzielając od rzeczonych odchodów stodolnych, wszelkie nasiona chwastów, i dopiéro po należytém sparzeniu ich gorącą wodą, dając je na karm.

b. Rozpościerając świeży nawóz, w którym najwięcéj się znajduje nasion o których mowa, w jesieni (lub w ciągu zimy) na rolę, i zostawiając go na wiosnę tak długo nieprzyorany, dopóki się role chwastami niepokryją.

Nasiona chwastów są zwykle tak drobne, iż je deszcz opłukuje z nawozu i do ziemi prowadzi; tym sposobem wcześnie one pod gnojem kiełkują i wkrótce ziemię wraz z nawozem bujną warstwą pokrywają, która częstokroć słusznie za nawóz zielony może być uważaną.

4. Wiele się także przyczynia do otrzymania roli od chwastów wolnéj, przyzwoite następstwo roślin; najprzód, ponieważ żadnéj już nie podpada wątpliwości, iż rośliny bujniéj rosną następując po jednych aniżeli po drugich roślinach, przez co już chwast mocniéj przytłumiają; powtóre, ponieważ jedne, skutkiem uprawy jakiéj wymagają (okopowe); drugie, tworząc na powierzchni ziemi gęstą warstwę łodyżek, (koniczyna wyka i t. p.) mocno także przygłuszają chwasty.

Ogólne środki wyniszczania chwastów.

1. Są chwasty, z nasienia się rozmnażające, które prędzéj dojrzewają od uprawianych roślin; te trudno wygubić w zwyczajném 3 polowém gospodarstwie; tylko uprawa roślin okopowych i pastewnych na siano lub paszę zieloną zebranych, w znacznéj części wytępić je zdoła; ponieważ wraz z ostatniemi zbierają się z roli, zanim ich nasienie dojrzeje.

2. Odłogowanie roli przez czas niejaki, wiele się także przyczynia do wygubienia, mianowicie niektórych chwastów. Np. oset, tyle każdéj roślinie szkodliwy, tak trudny do wytępienia przez orkę, ginie zupełnie gdy rola nim zanieczyszczona, służy na pastwisko dla owiec przez lat dwa; albowiem bardzo chętnie one spożywają listki młodego ostu; a nawet wygryzują łodyżkę onegóż aż do korzeni; tym sposobem ciągle kaleczony, zupełnie obumiéra i gnije; nadto, skoro w wydrążenie łodyżki ostu, dostanie się niechby mała ilość wody, już przez to gnije ona wraz z korzeniami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Champion Fifeshire" Szkockie ziemniaki.

Zwraca się uwagę Rolnikom na nowy gatunek kartofli „Champion", który się produkuje w szkockich posiadłościach „Fifeshire". — Niekorzystne zbiory ziemniaków w latach ostatnich — zwłaszcza w r. 1879, w którym to czasie w Anglii i Szkocyi przepadł nieomal cały zbiór przez *potatoe descase* — coraz bardziéj zwracam uwagę na szkockie championy. — Ziemniak ten doszedł w r. 1879/80 do wysokiego znaczenia, w rolnictwie Angiel. Amerykań. i Niemieckim uznany za produkt najdoskonalszy, — już to dla wybornego smaku, wysokiego procentu mączki (22%) jakoteż znacznego płodu, nad to opiera się najbardziéj wszelkim zarazom, nawet ostatnie katastrofy elementarne najmniéj „Championom" szkodziły.

Kształt kartofli piękny, dochodzi do wielkości 2 cali, koloru tak łupiny tak i treści żółtawego i trzyma się doskonale do maja, czerwca, nie tracąc na własnościach.

Gdy w r. 1880 parlament angiel. ustanowił (*Enquete*) komisyą dla sprawdzenia najlepszéj dobroci kartofli, komisya uznała, że „Champion fifeshire" są najurodzajniejsze i najtrwalsze. Sprawozdanie to przesłano także prusk. ministerstwu roln. i orzeka, że Championy odznaczają się silném oporem przem. szkodliwym skutkom powietrza zwłaszcza wilgoci i znacznie płodniejsze od innych. Ministerstwo pr. rozporządziło, by w interesie krajowéj produkcyi zwracano uwagę pismom rolnicz. na ów doskonały gatunek „Champion fifeshire". —

Towarzystwo Rolnicze Xwa Luneburgskiego poczyniło próby w 18-tu posiadłościach ziemskich na ziemiach różnego gatunku a produkcya okazała następujący rezultat:

z morga prusk. wydały	1) Championy	11970	funt.
„ „ „	2) Jajkowate	3967	„
„ „ „	3) Cesarskie	7473	„
„ „ „	4) Różowe	8786	„
„ „ „	5) Daberskie	6786	„
„ „ „	6) Szneflok	7148	„

„Championy" odznaczyły się więc najbogatszém plonem, gdyż wydały o 35. do 50% więcéj do innych gatunków, pola były nawożone mierzwą stajenną.

Znakomity producent kartofli p. Busch z Masowa w Pomeranii, zebrał w r. 1881 z 9 cetnar. „Champion" 300 cetnarów. Zbiory zeszłego roku wykazują przeciętną cyfrę 24 cetnarów z jednego cetnara, na taką ilość liczyć można zważywszy, że roku zeszłego rychle mrozy zatamowały większy rozwój „Championów".

W dwunastu wyrokach osiągnęły „Championy" uznanie 3 razy „piękny" a 9 razy „dobry". —

„Championom fifeshire" przyznano w r. z. w Londynie (Cristal Polac) pierwszą premią. — Daléj dowodem wysokiéj dobroci okazuje i to, że Lord Major, nadburmistrz — Londyna zamówił dla ubogich 20,000 cetnarów, nie mniéj i to, że Ameryka ogromne przyczyniła. Pominąć nie mogę uwagi na znaczną różnicę co do plonu i wytrwałości „Champion ang." a „szkockich fifeshire", doświadczenia w Niemczech okazały, że aklimatyzacya angielskich deleko mniéj była pomyślną od szkockich to téż producenci winni miéć baczenie i starać się tylko o szkockie fifeshire.

Jak w r. z. dla naszych Prus i WX. Poznańskiego, tak obecnie przyjmuje zamówienia ów ziemian Królestwa, Litwy, Wołynia i Galicyi i proszę o najśpieszniejsze zamówienia dopóki zapasy w Szkocyi nie wyczerpnięte im późniéj — tém cena wyższa, obecnie notuje przy odbiorze:

10 cetnarów	Marek po 9,50	za cetnar (50 kilogramów) fr. Gdańsk. (z okrętu.)
20 „	„ „ 9,25	
50 „	„ „ 9,00	
100 „	„ „ 8,50	
500 „	„ „ 8,00	

Maxymilian Baranowski,
w Gdańsku (Danzig).

Zapatrywania i sądy.

Nie jeden skarży się na to, że każdy działa według swego interesu; ja przeciwnie, ubolewam nad tém, że tak nie jest. Znać swój prawdziwy interes, jest początkiem moralności; działać według swego interesu, jest być zupełnie moralnym.

Wielu moralistom zdaje się, że nie tyle

O chlebie.

J. N. z St.

Ze zbóż naszych wyrabia się rodzaj chleba i w téj głównéj postaci służy on na pokarm. Lecz tylko dwa z nich, t. j. pszenica i żyto mają tę własność, że za dodaniem drożdży lub kwasu, można osięgnąć chleb lekki i pulchny, który przez dłuższy czas przechowywać można.

W wielu okolicach, drzewa głównie dostarczają pożywienia dla ludzi. Na wzmiankę z tego względu zasługują: palma sagowa, sosna chilijska, pisang, daktyl, figa i drzewo chlebowe.

1. *Palma sagowa*, jest głównym pokarmem mieszkańców północno-zachodniéj Nowéj Gwinei i kilku wybrzeży afrykańskich. Mąka robi się tu ze spiku, czyli z jądra, przesiewają ją potém na rzeszocie (przetaku.) Krajowcy z niéj robią gatunek chleba, czyli raczéj placka, prażąc ciasto kilka minut w gorącéj formie. Dokładnéj wartości pożywnéj jeszcze chemicznie niewyśledzono, tyle przecież wiemy, że dorosły silny człowiek, przy użyciu $2^1/_2$ funta wyżyć może. Drzewo 7-letnie daje do 600 funtów mąki, i ztąd obrachowano, że 38 arów, obsadzonych 300 drzewami, wyżywi 14 ludzi.

2. *Sosna chilijska*, którą już i u nas w ogrodach, dla jéj piękności hodują, jeszcze obfitszy wydaje plon. Ma ona wysokości 15 centymetrów średnicy, a zawiera duże ziarna, które krajowcowi służą za codzienny pokarm. Plon z jednéj wyrosłéj sosny, wyżywi na rok 18 osób. Prawdopodobnie owoc tego rodzaju sosny, w składzie swoim nie wiele się różni od naszéj buczyny, żołędzi lub kasztanów, które wszystkie w kléj obfitują.

3. *Pisang* czyli *banan*. O tém pięknem drzewie powiadają, że ono więcéj ludzkiego pokarmu produkuje, niż każda inna znana roślina na równéj przestrzeni ziemi. Owoc jeden waży czasem 70—80 funtów, a w przecięciu 30—40 funtów, a podług Humbolda dostarcza 100 □ metrów (1 ar) ziemi blisko 4000 funtów owocu, baniami zwanego. W przecięciu przestrzeń ta, wydałaby 462 funtów ziemniaków, lub 38 funtów pszenicy.

Owoc jednak ten zawiera 73 prct. wody, a nawet nsususzony i na mąkę zmielony, mniéj jest pożywnym niż mąka naszych zbóż. Mąka ta równa się co do składu swego zupełnie ryżowi. Pomimo to jest ona w gorących krajach bardzo szacownym, codziennym pożywieniem. Mniéj więcej $6^1/_3$ fnt. świeżego owocu, lub 2 funty suchéj mąki i $^1/_4$ funta solnego mięsa, albo ryby, są w Południowéj Ameryce dzienną porcyą, tak wolnego robotnika, jako i niewolnika.

Owoc niedojrzały zastępuje niekiedy miéjsce chleba! suszą go w piecu i tak spożywają. W takim stanie można go przez długi czas przechować. Przyczyną chemiczną dla któréj wybierają na ten cel owoc niedojrzały, jest, że w ten czas więcéj on w sobie mączki zawiera, a przeto ususzony co do smaku i składu podobniejszym jest do chleba. Dojrzały już owoc, w którym przemienia się w mączkę, po większéj części w cukier, nie jest mączystym, lecz słodkim. Owoc dojrzały jest smaczniéjszy, lecz mniéj zdatny do suszenia i przechowania.

4. *Daktyl* („chleb pustyni") sam jest w stanie na czas dłuższy utrzymać życie człowieka, nie osłabiając sił jego. Chemiczna analiza wykazała, że owoc daktyli zawiera 24 prct. wody, 61 prct. cukru, nie glutenu, i przeszło 13 prct. pektyny.

Palma daktylowa, jest w niezmiernych pustyniach Afryki i innych gorących, a bez-wodnych krajach nie oszacowanym dobrodziéjstwem. Gdzie tylko w pustyniach Afryki wytryska źródełko, tam piękne to drzewo dostarcza orzeźwiającego chłodu i posilnego owocu; a gdzie dla suszy żaden owoc się nie udaje, tam rośnie palma daktylowa. W Egipcie i Arabii jest ona ważną częścią codziennego pokarmu, a w oazach Fezanu żywi się prawie cała ludność przez 9 miesięcy jedynie tym owocem.

5. *Figa*, rośnie równie jak daktyl w gorących krajach. W stanie zupełnie suchym ma siłę pożywną ryżu. W takim zaś stanie, w jakim ją w sklepach i na targach naszych kupować zwykliśmy, przewyższa znacznie swą wartością pożywną równowagę pszennéj bułki. Zwykły skład tych dwóch pokarmów jest następujący:

	Figa.	*Bułka.*
Wody	21 prct. . . .	14 prc.
glutenu	6 „ . . .	9 „
mączki, cukru i t. d.	73 „ . . .	47 „

miłość własna czyli próżność, ile miłość samego siebie czyli interes kieruje czynnościami ludzkiemi. Ja byłbym przeciwnego zdania. Dosyć w téj mierze zwrócić na uwagę, w ilu to przypadkach ludzie powodowani próżnością działają wbrew swemu interesowi. Ta to ważna, że tak powiem fraszka, jest naszym wielkim bodźcem we wszelkich czynnościach.

Nabożnisie i tak zwani mędrcy potępiają zarówno, lubo nie z jednych pobudek, bogactwa albo raczéj pieniądze, będące najprostszym wizerunkiem tychże. Te biedne atoli bogactwa są niewinnym przedmiotem tylu złorzeczeń, a właściwie mówiąc, same w sobie uważane, są bardzo dobrą rzeczą. Ręce tylko, które czynią ich rozdział, mogą ulegać surowéj naganie. Gdyby pieniądze nie służyły na wynagradzanie niecnych posług, dumy, złéj wiary, obłudy, cóż możnaby przeciw nim powiedzieć? Ręce więc tylko, wynagradzające wszelką niecnotę, same takie ręce są godne potępienia. Komuż zatém, według zdrowéj polityki, należałoby zostawiać rozdział korzyści społecznych? O ile można, samemu społeczeństwu. Przypatrzmy się tylko, jak powszechności społecznéj na niczém nie zbywa, kiedy idzie o dostarczenie płodów rólnictwa i wyrobów sztuki. Nabywa ich pod dostatkiem i tanio, bo je sama kupuje.

Tak zwane myślące głowy wymyśliły, jakoby w każdym stanie można być szczęśliwym. W ich dowodzeniach może być wiele dowcipu, ale gruntowności nie ma; bo czyż na pół nagi, okryty wrzodami i robactwem nędzarz może doznawać tyle przyjemności w życiu, co dziedzic kilku folwarków, mający piędziesiąt tysięcy rocznego dochodu?

Aby to pytanie rozwiązać, dosyć, zdaje mi się, wiedzieć, że każdy człowiek ma tylko jedne usta i jeden żołądek, bo i pod względem zaspokojenia prostych fizycznych potrzeb, nie każdy stan przedstawia dostateczne środki. Oprócz atoli fizycznych jak powiadam potrzeb, których liczba dla wszystkich ograniczona, są inne moralne, rozmaite, podług wychowania, stopnia oświaty i charakteru osobistego; tych prosty i nieokrzesany człowiek nie zna, jak nie może znać przyjemności z ich zaspokojenia wynikających.

Lecz szczęście nie zależy tylko na używaniu rozkoszy i przyjemności z ich zaspokojenia wynikających.

Lecz szczęście nie zależy tylko na używaniu rozkoszy i przyjemności, ale także na niedoznawaniu tego wszystkiego, co sprawia cierpliwość i dolegliwość; i kto wie, czy nie więcéj jest rodzajów cierpienia i udręczeń tak fizycznych jak moralnych, niż rozkoszy i przyjemności. Z tego też to podobno, jeżeli się nie mylę, względu, położenie i los człowieka tak są różne.

Widzimy w codziennem pożyciu ludzi wyznających pewna rodzaj czci dla pieniędzy, i to jest prawdziwém zgorszeniem. Widzimy znowu innych, którzy gardzą pieniędzmi, i ci zwykle przychodzą do ostatniej nędzy. Czemu nie cenić pieniędzy jeśli są warte, ani mniéj, ani więcéj?

Ktoby nie pragnął mieć dostatku w domu dla własnej wygody, powinienby go pragnąć przez miłość samej cnoty. Nie potrzeba, zdaje mi się, czekać aż nam niedostatek wskaże co mamy robić.

Zwyczaj jest prawem dla ludzi pospolitych, jak przysłowia są zasadami moralności dla ludu. Przysłowia atoli, ogólnie biorąc rzeczy, są gruntowniejsze niźli prosty zwyczaj.

To taki zwyczaj, odpowiada każdy, kto nie może dać lepszéj racyi na uczynione sobie zapytanie.

Równie jest ograniczony ten, kto się niczemu nie dziwi, jak ten kto się dziwi wszystkiemu. Jeżeli nie potrzeba wielkiej nauki i samodzielności umysłu do pojęcia dla czego pewna rzecz, wydająca się nadzwyczajnem zjawiskiem, jest prostém dziełem przyrodzenia; kiedy indziéj potrzeba bardzo przenikliwego dowcipu do wytłómaczenia sobie jak dalece to, co się na pozór wydaje prostą rzeczą, przechodzi pospolite pojęcia, lub jak osobliwego zbiegu okoliczności potrzeba było do wydania podobnego skutku.

Marzyć ustawnie o jednéj tylko rzeczy jest szaleństwem.

Trwać upornie w raz obraném postanowieniu, i nie słuchać głosu rozumu, jest głupstwem.

Mieć sąd wolny we wszystkich rzeczach, jest prawdziwą mądrością.

Nigdy żadna myśl wielka, nowa i użyteczna nie znajdzie tak dobrego przyjęcia w powszechności, jak pospolite zdanie moralne.

Kiedy kto występuje z jaką niezaprzeczoną zasadą, może być pewny, że znajdzie przeciwników. Ta zasada przyjmie się, więcéj jak pewna, rozkrzewi i upowszechni; ale także jest rzeczą pewną, że prawda nie od razu pokazuje się w całym blasku. Czas jest nieodbicie potrzebnym do nadania jéj właściwéj świetności.

Łatwiej jest odkryć jaką prawdę, niż ją wpoić w umysły.

Nie każdy może być człowiekiem wyższych usposobień; lecz, w dzisiejszym stanie oświaty, bardzo wielu mogłoby znacznie podwyższyć swoje zdolności przyrodzone. Jakim sposobem? przez czytanie dobrych pism i częste rozmyślanie. Czytanie obznajmia nas z doświadczeniem i odkryciami przeszłości, a rozmyślanie naucza jak z nich korzystać powinniśmy.

Czas wyjaśnia wiele ciemnych zadań; ale ileż także ustalonych mniemań staje się z czasem wątpliwémi? starość jest matką wątpliwości.

Ludzie wielkiego świata nie lubią dzieł dających czytelnikowi wiele do myślenia; czytanie bowiem takowych wydaje im się nazbyt trudną pracą. Istotnie zaś nie lubią ich dla tego, że trudniéj jeszcze niż je czytać, byłoby z nich korzystać; tyle wyświecają wad i ułomności ludzkich! Czegóż więc chce wielki świat? Oto zapewne, aby sobie nikt pracy nie zadawał dla pozbycia się różnych wad i ułomności, aby się to samo jakoś zrobiło.

Kto chce poznać stopień umysłowego ukształcenia osób, z któremi przestaje, niech uważa na ilość przedmiotów, w jakich może z niemi prowadzić porządną rozmowę. Im ich wiadomości będą obszerniejsze i rozmaitsze, tem samém ich ukształcenie musi być filozoficzniejsze. Jakoż, przesądy będące nabytémi opiniami nie przez długie rozmyślanie i rozumowanie, ale po prostu przez ślepą ufność w cudze zdania, nie przypuszczają wszechstronność w cudze zdania, nie przypuszczają wszechstronnej rozwagi, gdy tymczasem opinie wyrozumowane dają się modyfikować nowem światłem. Z filozofem można rozumować o początku świata (?), z żydem niepodobna, gdyż on ostatecznie żartów nie rozumie.

To prawidło jest powszechne. Napróżno byłoby o najlepszym kształcie rządu chcieć rozumować z człowiekiem, który ślepo wierzy, że nad rząd jego prawowitego monarchy nie może być lepszego rządu. Nie można równie mówić o zasadach moralnych z takim, co zdaje się mieć przekonanie, że np. niewstrzemięźliwość o tyle tylko jest naganną o ile jest karogodną według praw krajowych, a nie w miarę złych skutków spływających z niéj na społeczeństwo.

Roztropność radzi, gdzie i kiedy nastawać na przesądy a gdzie i kiedy szerzyć zdrowe pojęcia.

Dwie są ludności w Paryżu całkiem od siebie różne. Jednéj przeznaczeniem jest tylko pracować i cierpieć; w chwilach wypoczynku, jeżeli ma kilka groszy, wychodzić za miasto, i poświęcać swój szczupły zapas na taniec i napitek. Druga ludność stanowi tak zwany wielki świat; ta znowu, skoro się rano ze snu przebudzi, zaczyna zaraz myśleć jak ma wieczór przepędzić (i to całe jéj zatrudnienie), a na wszystkie zabawy zwykła te przekładać, które ją z koła zwyczajnego życia przenoszą w inną sferę, i przedstawiają jéj zawsze coś nowego.

Rzecz oczywista, że jedna i druga klasa za mało ma czasu, aby umysł zahartować i usposobić go do wielkich przedsięwzięć. Wielkich też przedsięwzięć należy się spodziewać tylko po małéj garstce ludzi, obojętnych na zgiełk wielkiego świata.

---

6. *Drzewo chlebowe*, rośnie w Indyach Wschodnich, a przedewszystkiem na wyspach morza południowego. Dochodzi ono wielkości średniego dębu, liście ma $^1/_2$ metra długie, zapełnione sokiem mlecznym. Owoc jest podługowato-okrągły wielkością i kształtem do naszych dyni (bani) podobny; waży z nasieniem niekiedy 100 funtów. Pod chropowatą zieloną skórą owocu tego, znajduje się biały, gębkowaty miąższ, który jest tak miękki, jak świeżo-upieczony chleb. Całkiem dojżały owoc żółtego jest koloru, w środku napełniony cierpko-słodkiem sokiem. Owoc zbierają zwykle nim dojżeje, rozkrawają go na 3—4 części, zawijają w liście i suszą na gorących kamieniach, gdyż nieususzonego jeść nie można. Po ususzeniu smakuje jak bułka. Chleb ten robią w następujący sposób; niedojżały owoc strząsają, wsypują w kosze, aby dojżał. Później wyrzynają miąższ, znajdujący się pomiędzy skórą a nasieniem, układają go w głębokie wybrukowane doły, pokrywają liściem i kamieniami, gdzie fermentuje i przemienia się w kwaskowate ciasto, z którego robią małe bocheneczki wielkości pięści, owijają w liście i pieką na gorących kamieniach.

W krajach gorących rozmnaża się drzewo chlebowe bardzo łatwo, jest zaś tak urodzajne, że 3 drzewa używią przez cały rok jednego człowieka! „Kto zasadził 10 drzew chlebowych“, powiada Cook, „ten dla własnéj familii i potomności tyle uczynił, jak mieszkaniec naszego ostrzéjszego klimatu, który przez całe życie swoje z trudem i mozołem gromadzi zapas na przyszłość dla siebie samego i swéj rodziny.“

Nie sprzedam ci ziemi!

(Z „Gazety świątecznéj.“)

. . . .
Chodziły tu Niemce,
chodziły odmieńce:
— „Sprzedaj, chłopie, rolę,
Zabędziesz miał czerwieńce!
Zapłacimy chatę,
zapłacimy pole...
będziesz miał talarów
na całuśkim stole!“
— A mój Niemcze miły
idźże kędy raczysz!
ale mojéj roli
równo nie obaczysz!
Schowaj se czerwieńce
i białe talary!
Kto sprzedaje ziemię,
ten nie naszéj wiary!
Bogatyś ty, Niemcze,
i trzos twój chędogi, —
ale na tę ziemię
jeszcze za nbogi!
Pójdą twe talary
za rolę, za płoty, —
a kto mi zapłaci
ten miesiączek złoty?...
A kto mi zapłaci
za tę jasność bożą,
co w moje okienko
idzie z każdą zorzą?
Za ten dach słomiany,
co mi głowę strzeże?
za ten dzwon, co woła
rankiem na pacierze?
Za te lasów szumy,
za te polne kwiaty,
za ten krzyż pochyły,
co mi strzeże chaty?
A kto mi zapłaci
za te jasne rosy,
co się srebrem sypią
na łąki, na wrzosy?
Za wiosenny klekot
naszego bociana?
za tę pieśń z pod lasu —
oj dana! oj dana!
A kto mi zapłaci
za tę modrą wodę?
za ciepło słoneczne,
za cichą pogodę?
Za ten piasek biały,
gdzie się trzpiocą dzieci,
za tego skowronka,
co nad głową leci?
Za ten wiatr, co wieje,
za fujarki granie,
za tego świerszczyka,
co tam świerka w ścianie?
Za palmę, co pęka
w kwietniową niedzielę?
za gruszę tę polną,
co długi cień ściele?
A kto mi zapłaci
za słodkość tę miodu,
co pszczoły ją niosą
do ula z ogrodu?
Za cmentarz rozkwitły
w głóg dziki — jak sady,
gdzie leżą w mogiłach
ojcowie i dziady?
A toćże i mnie tam
gospody potrzeba,
gdzie Pan Bóg zawoła:
„Chódź chłopie do nieba!“
A toćby mi dzieci
po nocach tęskniły,
nie wiedząc, gdzie szukać
ojcowej mogiły!
Nie sprzedam ci roli!
weź, Niemcze, talary!
kto ziemię sprzedaje
nie naszéj ten wiary!

Marya Konopnicka.

Przegląd rolniczy.

* **O praniu.** (Wyjątek z chemii dla gospodyń.) Różne gatunki bielizny. Płótno w praniu nie nabywa białości i jasności jak przez blichowanie. Pranie powinno mu tylko przywracać białość, jaką miało wyszedłszy z blichu. Oprócz tego powinno dostać pewnego połysku; białość jego powinna być żywą i lśniącą; po niektórych tylko płótnach wymagamy pewnej tęgości i gładkości.

Gdyby materje, które się mają czyścić, jednego były gatunku, pranie byłoby łatwem i prostem. Lecz materje niefarbowane wymagają innego farbowania, ażeby koloru swego nie utraciły. Z sycem potrzeba się inaczej obchodzić, a inaczej obchodzić, a inaczej z kartunem, jeżeli chcemy aby swą gładkość i tęgość zachowały. Przywracanie tęgości koronkom, utrzymanie miękkości w floransach, przywrócenie połysku materjom jedwabnym, wymagają trosktiwości i środków innych, aniżeli proste czyszczenie batystu lub innego płótna, a nawet różne rzeczy płócienne, różnie czyścić należy: inaczej bieliznę kuchenną i czeladnią a inaczej cienką stołową.

Pranie płótna białego. Pranie płótna białego dla tego jest najłatwiejszem, iż można do niego użyć wiele pomocniczych środków ostrych,

Z tych mydło jest najpowszechniejszym; czyści bowiem tak za pomocą alkali, które się w niem w stanie wolnym znajduje, jako też za pomocą tłustości, z temże alkali połączonej. Alkali będąc pierwiastkiem mydła gryzącym, niszczy wiele istot i ułatwia ich rozpuszczenie się w wodzie, nie nadwerężając przez to nici.

Jeżeli mydło jest zbyt łagodne, albo dlatego że długo leżało, albo też że je zaraz z początku tłustością przesadzono, można jego tęgość przez dodanie ostrego ługu powiększyć.

Skuteczność mydła zależy najwięcej od alkali połączonego z tłustością, przez co rozpuszcza szczególniéj tłustości, soli i kwasy, które brudzą bieliznę. Woda oplukuje to, co mydło rozpuściło. A zatem pranie raczej chemicznem jest działaniem, a niżeli mechaniczem. Materje oczyszczają się nie przez mocne tarcia, które im owszem szkodzi, ani przez mnogie nacierania mydłem, co tylko niepotrzebnie go marnuje i wypłukanie utrudnia; ale tylko przez dozwolenie czasu dla rozpuszczenia i przez wypłukanie tego co rozpuszczonem zostało. Praczka holenderska namydla nie wielką ilością mydła bieliznę; a nawet tylko w miejscach zbrudzonych, polewa ją wodą ciepłą, przymięszawszy do niej cokolwiek ostrego ługu, i tak przez pięć do sześciu godzin zostawia; poczem wszystko daje się łatwo i bez wielkiego tarcia wypłukać. (c. d. n.)

* **Od czasu,** gdy zasłużony dla oświaty ludowéj pan Karol Miarka, opuścił pracę publiczną na Górnym Szląsku, coraz bardziéj pod względem ekonomicznym bieda uczuwać się daje. Pan Miarka zakładał „konsumy“, które po części przychodziły w pomoc biedniéjszym, przez wzajemne się popieranie. — Dziś Niemcy coraz bardziéj owładają lud nasz jak np. p. Hu ne przez swoją germanizacyą, a nic on też więcéj nie uczyni dla ludu, gdyż o pożyczkach z jego inicyatywy wyrobionych nie ma mowy. — Pan Miarka rozdał wiele zboża biedniéjszym, w czasie głodu, w tym celu mu nadesłanego, co było dla nich wielką zapomogą. Rząd pruski dopatrzył się jakiegoś przeniewierzenia w owem rozdawaniu, a wiadomo przecież, że p. Miarka zawsze był rządowi solą w oku. Spodziewamy się, że p. Miarka przybędzie i daléj nad oświatą ludu górnoszląskiego pracować będzie. Komisarz regencyjny Koeppen, który Miarkę denuncyował, wziął w tych dniach dymisyą i sam popadł w ogromny proces za obrazę cesarza.

* **Pszczoły, niby prorokami pogody i słoty.** Kilko-letnie uwagi przekonały nas, że gdy pszczoły do późnego wieczora pracują, to nazajutrz mamy słotę. Gdy podczas pogody ich latanie jest bałamutne i niepewne, tak, że można przypuszczać, iż nie mogą trafić do dziur ula, to też z pewnością nazajutrz możemy się deszczu spodziewać. Gdy latają po powrocie z pola przed dziurami ula sam i tam bojaźliwie, tak, iż można przypuszczać, że roje są roztargnione, tedy zwykle następuje odwilż. Zawczesne pobicie trutniów jest pewnym znakiem, albo długiéj wilgotności, albo przeciwnie długiéj posuchy. Że pszczoły przeczuwają czas jutrzejszy, to każdy w ogóle wierzy, lecz, że w początku jesieni miałyby przeczuwać czas zimy, o tém wielu powątpiewa. A jednakowoż wielu miało sposobność przekonać się, że mocne zalepianie dziur ulowych można uważać za pewny znak ostréj zimy. Tak samo przekonały nas uwagi, że nie będąc przeszkadzane brakiem pokarmu, albo innym niepokojem, a przeciwnie będąc nabawiane promieniami słońca i łagodnym czasem zimowym, zakładają zawcześnie załą", tedy możemy liczyć na obfity rok miodu. Lecz gdy tylko mało zalęgu zakładają, wtenczas możemy się spodziewać roku dla pszczół głodem je nabawiającego.

„O. B. H.“

* **Osiągnienie wielkich owoców.** Kto chce osiągnąć wielkie owoce, powinien się oto starać, żeby podczas suchego lata często i dobrze podlewać drzewa owocowe. Przez to można też zapobiedz zbytniemu opadaniu owocu. Równie wywiera dobry skutek na rośnienie owocu, gdy w pewnéj odległości około drzewa robią się dziury kołem, do których się czasem należy gnojówki nalać. To powinnoby się czynić zaraz po okwitnięciu, gdy drzewa zakładają zarodki na owoc. Przez takową pr cę otrzymuje się wielką korzyść i osiąga się nie liczny — lecz nader piękny i wielki owoc.

„O. B. H.“

Rozmaitości.

Bytom. Pierwsze dni wiosny kalendarzowéj o wiele odróżniają się od zwykłych naszego klimatu. Trawa poczyna się już zielenić a drzewa puszczają na dobre pączki, słowem, tegoroczna wiosna wyprzedza prawie o miesiąc zwykłą swą porę. — Oby tylko nie zniszczyła jeszcze prac i nakładów tych, którzy korzystając z pięknego powietrza zajęci są na dobre uprawą i siewami, tak w polach jak i ogrodach.

* **Brak lodu** w Królewcu zniewolił kilku kupców i cukierników do sprowadzenia 10,000 ctr. lodu parowcem z Norwegii. Centnar lodu w ten sposób sprowadzony, kosztuje z transportem do bulwarku w Królewcu 1 m.

* **Sejm pruski** odbył d. 18 tm. dwa posiedzenia. Na pierwszem posiedzeniu, które się rozpoczęło o kwadrans na 12 zgodziła się Izba 243 przeciw 107 głosom w trzecim czytaniu na zakupno sześciu kolei żelaznych na rzecz państwa, tj. bergijsko-poznańskiéj, turyngskiéj, berlińsko-zgorzelickiéj, marchijsko-poznańskiéj, kolei Chociebuż-Osiek wielki (Kottbus-Grosshain) i Ren-Nahe. Izba odrzuciła wniosek postępowca Büchtemana, aby w ustawie powyższéj zamieścić paragraf określający, iż sejm powinien przy każdéj zmianie taryfy decydować, zgodziła się natomiast na wniosek Hammacher'a i Stengla, iż rząd w interesie obrony kraju może żądać zmiany torów kolei prywatnych lecz zobowiązany jest pokryć koszta ztąd powstałe.

* **Wielki pożar** nawiedził miasto Warszawę w sobotę rano. Zgorzało kilka fabryk, mianowicie posadzek, fornierów, z tartakami parowemi i znacznym składem materyałów przy ulicy Czerniakowskiéj. Straty są bardzo znaczne. Pożar trwał jeszcze w chwili zamknięcia sobotnich dzienników warszawskich.

* **W Petersburgu** założonem zostało towarzystwo zwolenników homeopatyi. Towarzystwo liczy już członków około 300. — Jednym z celów towarzystw jest zakładanie szpitali homeopatycznych.

* **W Tczewie** dnia 16. b. m. widzianow tym roku pierwszego bociana.

* **Silne trzęsienie** ziemi obserwowano w nocy na sobotę o godzinie 1 min. 30 w warowni Opus, Metkowicach i innych miejscowościach w dolinie Narenty aż po Mostar. Miejscami trzęsienie było nawet bardzo gwałtowne i postępowało falą z zachodu na wschód. Trwało 7 sekund.

Nakładca Stanisław Przyniczyński w Bytomiu (Beuthen O.-S.) Druk „Gazety Górnoszląskiéj“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)